



Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.

Odpady komunalne

Śmieciowy egzamin na trójkę

Dzikich wysypisk przybywa, zamiast ubywać, a mieszkańcy przepłacają za wywóz śmieci – wynika z raportu NIK. Najwyższa Izba Kontroli zbadała, jak działa wprowadzona dwa lata temu znowelizowana ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Nałożyła na nie obowiązek przygotowania oraz wdrożenia systemu, który zapewni selektywne zbieranie odpadów, doprowadzi do ograniczenia składowania i w konsekwencji umożliwi jak najlepsze ich zagospodarowanie, zapobiegając nielegalnemu pozbywaniu się śmieci.

Okazuje się, że nowy system gospodarowania odpadami komunalnymi nie funkcjonuje właściwie. Dzikie wysypiska nie zniknęły, system się nie bilansuje, czyli dochody od mieszkańców nie są równe wydatkom ponoszonym na jego działanie, a w wielu przypadkach nie udało się nawet obniżyć kosztów gospodarowania odpadami.

ŹLE OSZACOWANE OPŁATY

Jeden z zarzutów kontrolerów NIK dotyczy opłat. Te spadły głównie w gminach wiejskich. W 81 proc. przypadków nie przekroczyły 10 złotych miesięcznie na mieszkańca, a prawie 30 proc. mieszkańców wsi płaci tylko 5 złotych. Dużo gorzej jest w miastach – i to nawet wtedy, gdy mieszkańcy zadeklarowali selektywną zbiórkę odpadów (stawka jest niższa niż w przypadku braku segregacji).

Zdaniem NIK dzieje się tak, gdyż gminy nie potrafią rzetelnie oszacować ilości odpadów komunalnych wytwarzanych na ich terenie i większość z nich asekuracyjnie je zawyża. Samorządy wolą przeschacać wysokość opłat pobieranych od mieszkańców, niż później dopłacać z własnych budżetów. Tymczasem według obowiązujących przepisów system powinien funkcjonować na zasadzie samofinansowania, tzn. jego koszty należy pokrywać ze środków uzyskanych przez gminę z opłat od właścicieli nieruchomości – zauważa NIK.

Jednak w żadnej ze skontrolowanych gmin nie udało się zbilansować systemu gospodarowania odpadami. W ponad połowie z nich (14) stwierdzono nadwyżkę dochodów nad wydatkami. Oznacza to, że ich mieszkańcy płacą za wywóz śmieci więcej, niż faktycznie powinni. Co więcej, nawet w takich sytuacjach gminy nie kwapią się do obniżenia opłat.

Kontrolerów NIK niepokoi też ryczałtowy sposób rozliczeń z firmami śmieciowymi, na który zdecydowało się aż 61 proc. gmin. W przypadku przeszacowania ilości odpadów gmina rozliczająca się ryczałtowo płaci więcej, niż powinna, a firma odbierająca śmieci pobiera opłatę za to, czego nie wywozila.

NIERZETELNE SPRAWOZDANIA

Słabym punktem nowego systemu jest sprawozdawczość. Ministerstwo Środowiska nie analizowało aktualnych danych o tym, jak wdrażany jest system gospodarowania odpadami i jakie przynosi efekty.

Kontrola NIK wykazała, że złożone ministrowi roczne sprawozdania marszałków województw za 2012 rok były weryfikowane z ogromnym opóźnieniem – po 184 lub nawet 274 dniach od ich złożenia. Sprawozdaniami za rok 2013 ministerstwo nie zdążyło się zająć do listopada 2014 roku.

Dodatkowo dokumenty za 2012 rok sprawdzano nierzetelnie – po weryfikacji nadal brakowało wielu danych.

PRZYBYWA DZIKICH WYSYPISK

Sprzątanie lasów kosztuje blisko 15 mln złotych rocznie. W 2012 roku służby leśne wywoziły 140 tys. metrów sześć. śmieci, rok później – 125 tys. metrów sześć. śmieci, zaś w 2014 roku – 120 tys. metrów sześć. Na leśnych wysypiskach można znaleźć nie tylko odpady komunalne, lecz także materiały budowlane i rozbiórkowe oraz elektrośmieci.

Jak wynika z raportu NIK na koniec 2013 roku, w kontrolowanych gminach było 894 dzikich wysypisk, a we wrześniu 2014 roku już 1452, czyli o ponad 60 proc. więcej. Tendencję wzrostową potwierdzają także dane GUS oraz Ministerstwa Środowiska.

Większość gmin usuwa dzikie wysypiska na bieżąco. Jednak w tych samych miejscach szybko powstają nowe składowiska, bo działania gmin nie są skuteczne. Brakuje przede wszystkim stałych, systematycznych kontroli.

Inną przyczyną powstawania dzikich wysypisk jest zaniedbywanie przez gminy obowiązku tworzenia stacjonarnych punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych (PSZOK). Mają do nich trafiać bezpłatnie m.in. te posegregowane śmieci, które nie mieszczą się w domowych workach lub pojemnikach, oraz meble, AGD, leki czy pozostałości po remontach.

W wielu gminach ich tworzenie idzie jak po grudzie – wynika z badania przeprowadzonego przez resort środowiska. Na 2176 gmin, które odpowiedziały ministerstwu, PSZOK-i utworzyły 1582 – wynika z ankiety przeprowadzonej na początku 2015 roku. W trakcie tworzenia punktów jest kolejnych 235 gmin. Tych, które tego dotąd nie zrobiły i – co więcej – nie mają tego w planach, jest 358.

Podobne wyniki uzyskał NIK. Z odpowiedzi ponad 2 tys. gmin wynika, że aż 362 gminy nie utworzyły punktów selektywnego zbierania odpadów.

ZADZWOŃ, NAPISZ, ZGŁOŚ

W czasach powszechnych komórek z aparatami wiele osób wysyła zdjęcia do redakcji gazet i radia, a także portali internetowych. Te sygnały najczęściej przekazywane są do straży miejskiej lub odpowiednich wydziałów w urzędach gmin.

Jak gminy naszego regionu radzą sobie z dzikimi wysypiskami?

Sosnowiec jest jednym z pierwszych miast w regionie, które uruchomiło specjalny adres emailowy oraz alarmowy numer telefonu, pod którym należy zgłaszać wszystkie problemy z zalegającymi śmieciami.

Postanowiliśmy sprawdzić, czy takie apele są skuteczne.

Urząd Miejski w Sosnowcu rozpoczął akcję pod koniec marca. Wtedy uruchomiono specjalny numer telefonu oraz adres, pod który można zgłaszać tereny wymagające uprzątnięcia. Magistrat apeluje, by informować o miejscach, jednakże zgłoszenie takie powinno zawierać nazwę, numer działki, ulicy oraz numer nieruchomości.

– Aby przyspieszyć reakcję, zgłoszenie powinno zawierać nazwę, numer działki, ulicy oraz numer nieruchomości. Numer działki można znaleźć za pomocą Sosnowieckiego

Systemu Informacji Przestrzennej. W przypadku kiedy podanie numeru posesji lub działki nie jest możliwe, prosimy o określenie charakterystycznego punktu, dzięki któremu możliwe będzie ustalenie lokalizacji dzikiego wysypiska śmieci – tłumaczył Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Informacje o akcji sosnowieckiego magistratu ukazały się we wszystkich mediach. Jaki był efekt?

Pod koniec czerwca, czyli zaledwie po trzech miesiącach, wpłynęło 214 zgłoszeń.

– Niektóre lokalizacje dzikich wysypisk wielokrotnie się powtarzały. W 35 przypadkach uporządkowano te miejsca, gdyż znajdowały się na terenie gminy. Natomiast 133 to tereny prywatne – informacje o nich przekazano do straży miejskiej w celu wyegzekwowania uporządkowania przez właścicieli – powiedział nam Rafał Łyś, rzecznik Urzędu Miejskiego w Sosnowcu.

Jeśli właściciel sam nie sprzątnie terenu w odpowiednim czasie, służby oczyszczą działkę, a on otrzyma mandat i zostanie obciążony kosztami uprzątnięcia.

Poprzez takie działania każdy zgłaszający będzie miał bezpośredni wpływ na poprawienie wizerunku swojego otoczenia. Zyska na tym środowisko i estetyka gminy – przekonują w Sosnowcu.

CZUJNE OKO

Są niewidoczne i reagują na ruch. Nadleśnictwo Rudy Raciborskie na obszarze 18 tys. hektarów lasu ukryło fotopułapki. Kamery rejestrują obraz w dzień i w nocy. Czujne oko ma pilnować porządku w lesie i likwidować nielegalne wysypiska śmieci oraz pomagać w łapaniu złodziei np. drewna.

Podobne fotopułapki zamontowano na Żywiecczyźnie. Łapią śmieciarzy na gorącym uczynku. Są niewielkie, prawie niezauważalne, zwłaszcza w nocy, kiedy pod osłoną ciemności najczęściej dochodzi do podrzucania śmieci. Im noc nie przeszkadza, aby zrobić wyraźne zdjęcia – na tyle wyraźne, żeby zidentyfikować sprawcę.

Na Żywiecczyźnie są stałe miejsca, gdzie śmieci podrzuca się najczęściej. Większość znajduje się wokół Jeziora Żywieckiego.

– Bywa, że przez pewien czas jest czysto, ale jak tylko pojawi się tam pierwszy worek ze śmieciami, zaraz obok łądzą kolejne. Widocznie takie śmieci działają jak zachęta i ośmielają kolejnych do podrzucania – tłumaczy strażnicę z Żywca.

W centrum miasta dzikich wysypisk już nie ma, ale bardzo często reklamówki wypełnione domowymi lub firmowymi śmieciami podrzuca się do ulicznych koszy. Kiedy się nie mieszczą, kładzie się obok. Na takich śmieciarzy strażnicy również polują.

– Kosze są po to, żeby wrzucać do nich podręczne śmieci, chusteczki, opakowania po czymś do jedzenia, plastikowe butelki, a nie torby czy reklamówki pełne śmieci wynoszonych z domu czy firmy.

Podobne problemy z podrzucaniem śmieci do miejskich koszy mają w Wodzisławiu czy Rudzie Śląskiej.

Ostatnio kłopotem staje się też odbiór odpadów zielonych. Szczególnie w gminach, gdzie czyni się to rzadziej niż co dwa tygodnie. Nie wszyscy mają odpowiednio duże działki czy chęci, aby przerabiać skoszoną trawę na kompost.

SPOŁECZNY PLEBISCYT

Fundacja Nasza Ziemia ogłosiła plebiscyt Czysta Gmina 2015, by wyróżnić te gminy, które nie tylko dbają o utrzymanie czystości na swoim terenie, ale w czynny sposób reagują na potrzeby swoich mieszkańców.

Gminy można wybierać, biorąc pod uwagę takie kryteria jak: ogólny ład i porządek, należyte informowanie społeczności lokalnych o zasadach działania systemu gospodarki odpadami oraz reakcja władz na zgłaszane przez mieszkańców nieprawidłowości w zakresie utrzymania czystości.

Zwycięzcy wybrani zostaną w trzech kategoriach: gmina miejska, gmina miejsko-wiejska oraz gmina wiejska.

Do 18 września każdy może oddać głos na wybraną gminę lub gminy za pomocą specjalnej aplikacji mobilnej rEKOnesans oraz poprzez stronę internetową www.sprzatanie-swiata-polska.pl.

BARBARA WARPECHOWSKA

